

ŻYCIE WARSZAWY

W

00-624 Warszawa

ul. Marszałkowska Nr 3/7

3 wydanie

12-06-84

Z TEATRÓW STOLICY

WOJCIECH NATANSON

Nie męczmy panny Elżuni!

Oscar Wilde mawiał, że jest tylko jedna sprawa gorsza od pieniędzy: brak pieniędzy. Znam trzecią: dowcipy o pieniądzach i braku pieniędzy!

Niestety, Ryszard Marek Groński i Daniel Passent nie obronili się przed tą pokusą. Ułożony przez nich nowy program teatru „Syrena” nosi tytuł „Seks i pieniądze”. Dwa sławni felietoniści, z których jeden jest także komediopisarzem, już po raz drugi piszą scenariusze widowiska, wystawianego w najpopularniejszym rewiowym teatrze Warszawy. Ale pierwszy z tych programów, „Seks i polityka”, zawierał przynajmniej okazję pysznego monologu Krystyny Sienkiewicz i wiele zręcznych scen, ripost, powiedzeń.

Autorzy „Seksu i pieniędzy” popełnili obecnie dwie omyłki. Po pierwsze — sięgnęli po okoliczności ograne, wyciśnięte jak cytryny, nieciekawe. Po wtóre: uczynili to w sposób mało oryginalny!

Wiadomo, że nasz znany piłkarz, Zbigniew Boniek, jest człowiekiem dowcipnym i pełnym humoru. Autorzy „Seksu i pieniędzy” pokazali go — jako niemal marionetkę i kazali żałować, że on sam nie napisał swych kwestii...

Aktorzy próbują przyjść z pomocą. Bohdan Łazuka ma dobrą scenę „na migi”; zabawnie poincuje także przydługą rozmowę w biurze paszportowym. Zofia Czerwińska potrafi krzesać humor z niełatwego monologu o niespełnionych nostalgicznych spóźnionej kandydatki na miss piękności. Roman Kłosowski punktuje swój występ ze znaczną ekspresją.

Na szczęście reżyser, Witold Filler, przeobraża program — w widowisko optyczne. Głościki działają niedobrze, natomiast piękne są dekoracje. Wowo Bielickiego z uroczą lekką kurtynką-zasłoną. Pomysłowe bywa operowanie światłem. Jedenaście tancerzek i dwóch baletników tworzy rewiowe obrazy. Formuła „Qui pro quo” zdominowała tradycję „Bandy”. Mamy nawet gwiazdę w rodzaju Mistinguett: Elżbietę Zającówną. Ona właśnie staje się ozdobą spektaklu. Triumfalnie pojawia się w płaszczu, który odrzuca, by się ukazać w pełni swej efektownej urody prześwieconej uśmiechem.

Zającówna śpiewa, tańczy solo i z zespołem, wykonuje figury ze znaczną szybkością. Zdolna krakowianka wykazała już, że odznacza się niemałym talentem komediowym. Chyba właśnie role dramatyczne są jej żywiołem. Takich młodych aktorów, nie zmanierowanych filmem czy telewizją — nie mamy zbyt wielu; dlatego podziwiając ofiarność, zwrotność i swobodę Zającówny, doznawaliśmy chwilami niepokoju. Czy nie zanadto eksploatujemy pannę (czy panią) Elżbietę z Krakowa? Czy w pogoni za efektami śpiewno-muzycznymi, wśród nieustannych przebiegań nie zabraknie jej tchu? Wolelibyśmy, by operowała słowem, czy sytuacją.